

Trump oskarża senatorów o próbę rozpętania III wojny światowej

31 stycznia 2017

Prezydent USA Donald Trump zaproponował senatorom Johnowi McCainowi i Lindsey'owi Grahamowi, aby zajęli się walką z ugrupowaniem terrorystycznym Państwo Islamskie zamiast próbowania rozpętania III wojny światowej. „Wspólne oświadczenie byłych kandydatów na prezydenta Johna McCaina i Lindsey'a Grahama jest błędne, niestety w kwestii imigracji nie są przekonujący. Obaj senatorzy powinni skupić się na ISIL, nielegalnej imigracji i bezpieczeństwie na granicy zamiast ciągle próbować rozpętać III wojnę światową” – napisał Trump na swoim koncie na „Twitterze”. W piątek Trump podpisał dekret „Ochrona Narodu przed wjazdem zagranicznych terrorystów do Stanów Zjednoczonych” wstrzymujący przez 90 dni wydawania amerykańskich wiz obywatelom 7 państw (Iranu, Iraku, Jemenu, Libii, Syrii, Somalii i Sudanu). Dokument także zawiesza na 120 dni przyjmowanie uchodźców, a imigrantów z Syrii – do odwołania. Senatorzy Graham i McCain tak jak Trump będący członkami Partii Republikańskiej opublikowali oświadczenie, w którym stwierdzili, że dekret prezydenta „nie jest należycie sprawdzony” i stanie się raną „zadaną samym sobie”. „Ten dekret wysyła sygnał – świadomie czy nie – że USA nie chcą, aby muzułmanie przyjeżdżali do naszego kraju. Właśnie z tego powodu obawiamy się, że dekret prędzej będzie sprzyjał werbowaniu terrorystów niż poprawie naszego bezpieczeństwa” – czytamy w oświadczeniu.[SN]

Prezydent USA Donald Trump odwołał pełniącą obowiązki ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Sally Yates, która skrytykowała jego dekret o imigrantach – poinformował Biały Dom. Na nowego pełniącego obowiązki ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego powołany został prokurator wschodniego

okręgu stanu Wirginia Dana Boente. „Pełniąca obowiązki prokuratora generalnego Sally Yates zdradziła Departament Sprawiedliwości, odmawiając realizacji prawa, które służy zapewnieniu bezpieczeństwa Amerykanom” – zarzucił jej Biały Dom. Sally Yates została powołana na stanowisko zastępcy prokuratora generalnego w 2015 roku przez poprzedniego prezydenta. „Pani Yates, mianowana przez administrację Obamy, zajmuje słabą pozycję w kwestii granic i bardzo słabą pozycję w kwestii nielegalnej imigracji” – oceniła administracja Trumpa. „Nadszedł czas poważnie pomyśleć o obronie naszego kraju. Wniosek o zaostrożenie kontroli ludzi, którzy przyjeżdżają z siedmiu niebezpiecznych miejsc, nie jest ostatecznym środkiem. Jest to uzasadnione i konieczne, aby bronić naszego kraju” – podkreślono. Boente będzie stał na czele Departamentu Sprawiedliwości do czasu zatwierdzenia na prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości Jeffa Sessionsa. Yates oświadczyła w poniedziałek, że prawnicy jej resortu nie będą bronić w sądach prezydenckiego rozporządzenia zakazującego wjazdu do USA obywatelom siedmiu państw muzułmańskich. „Nie jestem przekonana co do zgodności z prawem dekretu” – napisała Yates w piśmie adresowanym do pracowników departamentu. Po objęciu urzędu Donald Trump zwrócił się do Sally Yates o kierowanie Departamentem Sprawiedliwości do czasu zatwierdzenia wyznaczonego przez niego kandydata.[SN]

USA kipią z oburzenia. Państwo ogarnęły akcje protestacyjne – protestują tysiące mieszkańców niezgodnych z polityką migracyjną Donalda Trumpa. Buntują się zarówno imigranci, jak i przyzwyczajeni do tolerancji obywatele. W Nowym Jorku do niezadowolonych dołączył burmistrz miasta. W Waszyngtonie aktywiści zajęli całą przestrzeń wokół Białego Domu i pobliskiego Departamentu Finansów Stanów Zjednoczonych. Ponad tysiąc osób zebrało się na jednym z centralnych placów w Bostonie. Są sparaliżowane lotniska – dekret objął nawet pilotów wielu linii lotniczych.[SN]

Gaz łzawiący, armatki wodne, pałki. Policja nie patyczkuje się

ze szczególnie aktywnymi obrońcami migrantów, lecz ludzie mimo wszystko wychodzą na ulicę i przyjeżdżają na lotniska. Dekret Donalda Trumpa zakazujący przyjmowania w kraju obywateli z siedmiu państw bliskowschodnich wielu obywateli dopadł bezpośrednio w samolocie. Teraz są uwięzieni na lotniskach. Hasan Mahir przyleciał z Syrii. Mówi, że dla jego rodziny drzwi do USA są zamknięte, a w domu już nikt na nich nie czeka. „Sprzedałem wszystkie meble za bezcen, przygotowałem się do imigracji, podjąłem wszystkie środki, by załatwić azyl w Ameryce. Jednak wszystkie moje wysiłki poszły na marne. Decyzja Trumpa przekreśliła mój wjazd. Teraz jestem w impasie, czy znów mam kupić meble czy poczekać? Nie wiem” – mówi Mahir.[SN]

Ta kolejka stoi bezpośrednio przy wyjściu z samolotu. Zebrało się wielu ludzi. Wszystkim sprawdzają paszporty. W rezultacie wyjście z samolotu trwa do godziny. Podejrzane osoby są zaprowadzane do osobnych pokoi. Wielu będzie musiało wrócić. Biały Dom już oświadczył – lista państw, których obywatelom wjazd do USA może zostać zamknięty, w najbliższym czasie wydłuży się. „Miłość, a nie nienawiść robi Amerykę wielką” – skandują w terminalu. Wielu demonstrantów planuje zostać tu długo. Ktoś już przyniósł ciasteczka. Wśród demonstrantów pojawia się chłopak z pudłami. „Kto chce krakersy? Proszę się częstować” – proponuje. Wśród tabliczek widnieje sporo z napisem „Adwokat”. Przedsiębiorczy prawnicy pytają przyjezdnych, czy ktoś widział przypadki naruszenia praw człowieka. „Znajdujemy imigrantów, którzy mogą poskarżyć się na złe traktowanie. Będziemy procesować. Myślę, że dobrze zarobimy” – mówi prawnik Tilasi Garter. Na tych ludziach próbują zarobić nie tylko prawnicy. Kiedy taksówkarze – większość kierowców stanowią imigranci – po wejściu w życie dekretu Trumpa ogłosili bojkot amerykańskich lotnisk, Uber zwiększył obroty. Niezadowoleni imigranci w odwecie zorganizowali w internecie akcję pod hasłem „Kasuję Ubera”. Teraz jeden z szefów spółki pisze, że w ogóle nie podziela poglądów Trumpa. Mimo to biznes to biznes.[SN]

Administracja Trumpa ma w zanadrzu kolejny dekret ograniczający imigrację. Tym razem chodzi o to, aby zmusić firmy do zatrudniania Amerykanów zamiast pozwalać im na importowanie licznych tanich specjalistów. Donald Trump zmartwił naukowców i firmy technologiczne swoimi pierwszymi decyzjami. Firmy takie jak Google i Microsoft skrytykowały ograniczenia wizowe dotyczące siedmiu krajów muzułmańskich. Jednak niebawem firmy z Doliny Krzemowej mogą mieć o wiele poważniejsze zmartwienie. „Bloomberg” podaje, że administracja Trumpa już przygotowała nowy dekret dotyczący wiz pracowniczych. Ma on zobowiązywać firmy do zatrudniania najpierw Amerykanów, a w razie zatrudniania pracowników zagranicznych pierwszeństwo będą mieli ci najwyżej opłacani. Nowy dekret ma podkreślać, że cała polityka imigracji ma służyć w pierwszym rzędzie Amerykanom. Dekret ma się również przyczynić do zwiększenia przejrzystości programów wizowych. Ma przewidywać publikowanie raportów ze statystykami o tym kto najbardziej korzysta ze sprowadzania pracowników do kraju. „Bloomberg” zauważa, że wizy pracownicze przestały już służyć zatrudnianiu ekspertów. Niektóre firmy technologiczne zaczęły tworzyć całe departamenty wypełnione „zaimportowanym personelem”. Z drugiej jednak strony ten „zaimportowany personel” pozwalał rozwijać firmy, zdobywać patenty i siłą rzeczy przyczyniał się do tworzenia kolejnych miejsc pracy.[DI]

Administracja Trumpa nie komentuje sprawy. Nie wiadomo jakie znaczenie mógłby ostatecznie mieć dekret. Dodajmy, że również Kongres pracuje nad reformami programów wizowych. Demokratka Zoe Lofgren już proponowała by 20% wiz H-1B zarezerwować dla startupów zatrudniających mniej niż 50 osób. Miałoby to pomóc w ściąganiu do kraju ekspertów, ale jednocześnie zapobiec wykorzystywaniu programu wizowego jako narzędzia zdobywania taniej siły roboczej. Należy tu wyjaśnić, że określenie „tania siła robocza” jest bardzo adekwatne do niektórych nadużyć ujawnionych w branży technologicznej przez The Center for Investigative Reporting. Firmy wyspecjalizowane w sprowadzaniu

wykwalifikowanych pracowników były nawet określane jako "body shops". Sponsorowały wizy i dostarczały pracowników do tworzenia baz danych, testowania oprogramowania itd. Tacy pracownicy podpisywali cyrografy, które narażały ich na pozwody gdyby chcieli zmienić pracę. Niektórzy z nich z czasem chcieli odejść ponieważ im nie płacono, ale i tak byli pozywani gdy chcieli się zwolnić. Warunki zatrudnienia odstawały od przyjętych w kraju standardów. Pracownicy czuli się jak zakładnicy. Te problemy opisywał m.in. „The Guardian”.[DI]

Oczywiście obok nadużyć istnieje coś, co można nazwać normalnym i potrzebnym programem wizowym. Naturalne jest to, że reforma tego programu podważy zaufanie zagranicznych ekspertów do polegania na zatrudnieniu w USA. Ci najlepsi naukowcy czy inżynierowie równie dobrze mogą znaleźć pracę w krajach UE lub nawet w Chinach. Również Kanada jest wskazywana jako kraj, który może ostrzyć sobie zęby na specjalistów, którzy nie trafią do USA. W całym tym kontekście łatwo jest zrozumieć dlaczego firmy technologiczne tak aktywnie angażują się w protest przeciwko polityce Trumpa. Ponad 2 tysiące pracowników Google w poniedziałek wyszło przed biura (zdjęcia znajdziecie m.in. na [„The Verge”](#)). Firmy technologiczne mogą skutecznie oddziaływać na politykę, co pokazała historia ustawy SOPA. Mówi się, że Donald Trump wygrał dzięki manipulacjom informacjami w social mediach. Jeśli tak, to teraz Prezydent USA może mieć problem z firmami, od których te nowe media całkowicie zależą.[DI]

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Islandii, wydało oświadczenie potępiające dekret w sprawie imigracji, przygotowany przez Donalda Trumpa. Minister spraw zagranicznych powiedział w oświadczeniu, dotyczącym zamknięcia granic dla ludzi uciekających przed wojną, że dyskryminacja przeciwko osobom na podstawie narodowości i religii, jest niewłaściwym sposobem, aby poprawić bezpieczeństwo i złym sygnałem. W oświadczeniu napisano m.in.: „Imigranci i uchodźcy zapewniają zasoby ludzkie i szerokie doświadczenie, które

wzbogaca społeczność". Trzech islandzkich ministrów skomentowało dekret prezydenta Trumpa na temat imigracji. Minister Zdrowia Óttarr Proppé, Minister Finansów Benedikt Jóhannesson i Minister Spraw Zagranicznych Guðlaugur Þór Þórðarsson, potępili działania prezydenta USA. Jóhannesson powiedział, że zostały one podjęte pośpiesznie i są wyrazem ignorancji. „Islandczycy muszą wspierać wolność i pokazywać swoje niezadowolenie z działań Trumpa” napisał na swojej stronie Facebooka, Jóhannesson, który jest liderem Partii Odrodzenie. Minister zdrowia Óttarr Proppé, również napisał publiczne oświadczenie, w którym nawołuje ludzi do protestowania przeciwko działaniom nowego prezydenta USA. Dodając, że „wolny świat musi się zjednoczyć w potępieniu jego działań”. Minister Spraw Zagranicznych, Guðlaugur Þór Þórðarsson napisał na Twitterze, że walka z terroryzmem jest priorytetem, ale dyskryminacja na podstawie religii lub rasy tylko sprawia, że sytuacja staje się gorsza.[INP]

Parlament Iraku zagłosował za tym, by podjąć odpowiednie kroki w związku z polityką migracyjną prezydenta USA Donalda Trumpa – informuje „Baghdad Post”. Parlament Iraku przyjął projekt ustawy zakazującej wjazdu do kraju obywatelom USA. Zakaz będzie obowiązywał przez 90 dni – głosi dokument.[SN]

Autorstwo: Sputnik [SN], Marcin Maj [DI], Iceland News Polska [INP]

Źródła: pl.SputnikNews.com [SN], DI.com.pl [DI], IcelandNews.is [INP]

Kompilacja 6 wiadomości: WolneMedia.net